Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA № 79 ROKU 1846.

KARTOFLE WYCHOWANE z ZIARNEK

SPOSÓB DOŚWIADCZONY.

Kartofle z Ameryki do Europy sprowadzone, są bardzo ważnym w gospodarstwie produktem. Choroba która ich przez lata dwa za granicą dotknęła, wywołała mnóstwo o nich wiadomości w gazetach zamieszczonych. Między innemi Korrespondent w Warszawie pod dniem 8 Listopada 1845 r. wskazał w celu zapobieżenia ich chorobie, sposób zbierać torebki z naci kartoflanéj, i rozmnażać je z ziarnek. Wedle sposobu tego nie sądzę aby ktoś w kraju naszym, mógł był zrobić już doświadczenie, bo w listopadzie to jest w czasie ogłoszenia już u nas zwykle kartofli z nacią w gruncie niebywa, nie można więc było z niéj pozbierać torebek nasiennych. Poznawszy w sierpniu 1845 r. sposób rozmnażania i ulepszania kartofli z ziarnek, który w dobrach Krzyczew w powiecie Bialskim nad Bugiem, jest od 1843 r. używany, zrobiłem sam w moim ogrodzie w Siedlcach doświadczenie, a doznawszy nawet w tym roku, pomimo mroźnéj wiosny i trwającéj w lecie suszy, pożądanego skutku, podaję go dla ogólnego dobra do wiadomości powszechnéj.

W jesieni przy końcu września i początku października, nawet po mrozach, zrywają się torebki, czyli bombelki albo gałki zielone lub białawe, na naci kartoflanéj będące. Zrywać je należy tak, aby było kilka torebek na swych oddzielnych ogonkach razem do jednéj gałązki utwierdzonych, jak się to przy zrywaniu wiśni zdarza, potém zawiesza się je przez ogonki na szpagacie lub sznurku lub na prętach pod dachem na strychu, zważając na to, aby ich wilgoć z zacie-kania, przeciąg mocny wiatru, ptastwo i myszy nie psuły. Szpagat można od krokwi do drugiéj sąsiedniéj obok będącéj pod ścianę dachu przeciągnąć, i utwierdzić, a pręty za łaty założyć, i na to torebki pozawieszać. Można i w izbie zimnéj lub ciepłéj, lub innem podobném miejscu to uczynić. Mróz tak rozwieszonym torebkom wcale nie szkodzi. Wydawać one będą z siebie woń, podobną do owoców drzew, potém prędzéj lub późniéj, a najdaléj już przy końcu lutego lub na początku marca pobieleją, pomarszczą się, co jest dojrzałości w nich będących nasion znakiem, a wtedy torebki rozgnieść, wypłukać w wodzie letniéj, ziarnka zaś wybrać, przez kilka dni w ciepłém miejscu i z daleka od pieca lub od słonecznych promieni, w cieniu wysuszyć, i zachować w suchém miejscu aż do siania. Ziarnka tak przyrządzone sieje się od 20 marca lub cokolwiek późniéj w inspekcie obrzednio, aby flance gdy zejdą miały więcéj miejsca do rozrastania się, i polewać jak zwykle. Zasiew ten nie wschodzi razem, jedne więc pierwéj, a późniéj drugie flance gdy podrosną mogą być użyte, i tak gdy podrosną, na sześć lub cokolwiek więcéj cali, przesadzić je z inspektu z kępką ziemi, i z małemi kartofelkami które się uformowały, w grunt pulchny, lekki, przeszłego roku lub dawniéj gnojony, nie w miejsca gdzie blisko spodem znajduje się woda czyli sap, lub też glina, gdyż kartofle w gruncie którego spodnia warstwa jest piaszczysta lub zwirowata, w ogólności przesiąkliwa, dobrze się udają. Do przesadzenia, najlepszy czas po połowie maja, gdy obawa przymrozków ustanie; przesadzać można i późniéj. U mnie przesadzane były od 20 maja do 23 czerwca 1845 r. skutecznie a nawet późniejsze przesadzenie było lepsze, bo uniknęło przymrozków. Do przesadzania potrzeba obierać dnie pochmurne i wilgotne, a gdy jest susza, podlewać przesadzone flance rano gdy noce zimne, lub pod wieczór gdy noce są ciepłe, dokąd się flance nie przyjmą, co przecież prędko następuje. Gdyby się który flanc nie przyjął, dosadzić innym i podlewać, a nawet podlewać i późniéj, gdy susza trwa długo, bo to podlewanie wiele wpływa, na rozrośnięcie naci, i rozrastanie się głębiów czyli główek kartoflanych w ziemi. Przesadzać należy flance na grzędach lub zagonach w rzędach prostych; jeden rząd od drugiego winien być najmniéj o dwadzieścia cali odległy; zaś flance kartoflane w każdym rzędzie mogą być od siebie nie bliżéj, jak o cali czternaście oddalone. Jeden rząd od drugiego dla tego bliżéj jak o 20 cali być nie może, bo późniéj okopywać flance jest trudno. Po zasadzeniu potrzeba chwasty starannie wypleć, gdy podrosną flance okopać je przez całą długość rzędu, z jednéj i drugiéj strony. Okopanie to powtórzyć co kilka niedziel. Do okopywania bardzo są dobre grabki żelazne, z pięcioma zębami nie bardzo długiemi, z których jeden od drugiego nie więcéj jak o dwa cale jest oddalony, bo się ziemia dobrze wzrusza, a przez to i tworzące się kartofle łatwiéj rozrastać się mogą. Na to rozrastanie wiele wpływa podlewanie, i wyrywanie chwastów i przy następnych pieleniach, czego nie zaniedbywać, bo zielsko dzikie wyrwane, nie tylko kartoflom zaflancowanym odbierać żywności, lecz nawet je głuszyć czyli przytłumiać nie może. W jesieni gdy nać zwiędnie, zaflancowane kartofle wykopać; okaże się wtedy wiele tak dużych, jakby z głąbów czyli główek były sadzone, a inne będą mniejsze. Te kartofle przez zimę sucho zachowane, a na przyszłą wiosnę w grunt jak wyżéj opisany, zwykłym sposobem zasadzone i urządzone, wydadzą nie tylko, byle przepadały deszcze, więcéj jak dwadzieścia ziarn plonu, lecz są nawet zupełnie lepszego smaku od tych, z których naci torebki nasienne były brane, a co najważniejsze: że one są ochroną od gnicia kartofli. Starania więc koło nich w pierwszym roku przedsięwzięte, znacznie wynadgrodzone zostaną, i ochronią nas od zagrażającego nam głodu, gdyby się choroba kartofli z zagranicy do nas przenieść miała, a co nie jest próżną obawą, bo się w sąsiedztwie naszém w Galicji, już rok drugi objawia.

Zamiast w inspekcie, można siać nasienie kartoflane w skrzyni bez okien, ku południowi jak inspekt założonéj, którą obłożyć gnojem końskiem mierzwiastym grzejącym się, i osłonić ją, tak jak inspekt, albo też założyć taką skrzynię w miejscu ku południowi, zasłonioném parkanami, ścianami lub budowlami, w każdym razie na noc i gdy mróz będzie, zawsze skrzynię matą słomianą nakryć, w dzień zaś ciepły matę zdjąć, a daléj tak postępować jak wyżéj opisaném było.

Wskazanym sposobem można co rok pewną część kartofli odnowić, dawnych więc których siła produkcyjna jest mniejsza, do dalszeko sadzenia używać potrzeba nie będzie. Zapewniano mnie, że odnowione kartofle, po latach dwunastu, tracić znowu będą swą pleność, a więc odmładzanie każdoroczne, choć małéj ich części, byłoby zawsze pożądaném.

Siedlce dnia 18/30 września 1846 roku.

R a c i b o r s k i.

ZWYCZAJNY MECH ZASTĘPUJE SŁOMĘ I SIANO W KARMIE BYDŁA.

Ziemledielczeskaja gazeta wychodząca w S. Petersburgu umieściła z podpisem barona Gustawa Falkersohn'na obywatela kurlandzkiego doświadczenie niejakiego pana Zabłockiego obywatela z gubernji Mińskiéj, zasługujące na uwagę gospodarzy. W roku 1839 widząc pan Zabłocki, iż, z powodu panującéj niemal całe lato posuchy, zbiór paszy był tak mały, iż swego inwentarza nie mógł wyżywić, a o przedaniu jakiéj części ani myśleć nie było można, gdyż dla téj saméj co u niego przyczyny, to jest braku paszy, wszystkie okoliczne targi przepełnione były wystawionemi na sprzedaż zwierzętami domowemi; długi czas przemyśliwał nad sposobem przezimowania dość znacznéj ilości swojego inwentarza. W tém przypomniał sobie, że w Laponji i w naszych północnych okolicach bydło częstokroć z pod śniegu wydobywa sobie mech i nim się żywi: nadto że łosie niemal całą zimę mchem żyją, przedsięwziął więc zrobić doświadczenie. W tym celu późnéj już jesieni nagromadził tyle zwyczajnego na bagniskach szerzącego się, czerwonawo-białawego mchu, ile go zgromadzić mógł, i złożył go w stogu na dziedzińcu.

W końcu października gdy gorzelnia otworzoną została, odstawił 2 stare konie i 6 krów i przez 2 tygodnie nie dawał im innego karmu, prócz rzeczonego mchu sparzonego naprzód gorącą brahą, a późniéj wodą zimną studzonego. Zrazu dodawał do tego karmu nieco soli, późniéj i to przestał. Tak konie jak i krowy były zupełnie zdrowe i w dobrym stanie.

Na początku grudnia skończyła się u niego zmłocka, a wkrótce potém niemal cały zapas paszy wyczerpany został. Za żadną zaś cenę paszy nie było można dostać: a więc nie pozostało mu jak tylko udać się do nagromadzenia mchu.

Zima była tak mocna, iż mech w stogach zamienił się w twardą masę, którą do użycia rąbać musiano. Sztukami więc kładziono go do kadek, i zlewano na noc gorącą brahą i kadki szczelnie zamykano. Rano gdy już odtajał, mieszano go z małą ilością plewy i sieczki dopóki starczyły. Tym sposobem utrzymywał niejaki czas 230 sztuk bydła rogatego, 30 koni, 60 owiec i 40 sztuk nierogacizny. Późniéj gdy plew i słomy na sieczkę zabrakło cały swój inwentarz samém już tylko mchem żywił, prócz tego udzielał go jeszcze swoim włościanom gdyż inaczéj byliby cały swój dobytek przez głód utracili.

Tymczasem zapas nagromadzonego mchu tak dalece wyczerpanym został iż nie było innego sposobu, jak tylko wydobywać go na bagnach z pod śniegu, w sztukach zamarzłych do domu wozić, i wraz z ziemią bagnista i różnemi korzonkami, jak poprzednio, w kadkach za pomocą brahy odmrażać. Taką to paszą utrzymał cały swój inwentarz do wiosny; zwierzęta przeżyły a nawet w dobrym stanie zdrowia doczekały się trawy.

W następnych latach mając podostatkiem paszy, nie czynił dalszego doświaczenia z paszeniem mchu. Dopiero ku końcowi zimy w roku upłynionym powtórnie do niego się udać musiał. A że nie miał żadnego onego zapasu, przeto podobnie jak w roku 1839 wydobywany z pod śniegu i po obtajeniu za pomocą brahy gorącéj spasano. Ponieważ zaś miał jeszcze nieco słomy i plewy, które jak z razu w roku 1829 wraz z mchem zwierzętom dawał, przeto cały jego inwentarz jak twierdzi w niezgorszym jeszcze stanie wyszedł na pastwisko.

Być może iż nie jeden gospodarz znajdywać się będzie na przyszłość osobliwie w latach słotnych, w których tyle paszy i produktów na polu gnije, w podobnym kłopocie o wyżywienie inwentarzy, pospieszamy więc podać do publicznéj wiadomości tyle ważne doświadczenie pana Zabłockiego, tém bardziéj, iż surogat paszy o którym tu mowa, mniéj więcéj niemal wszędzie się znajduje.

Czy lasy zasiewać czy ich zasadzać?

Większa część najznakomitszych gospodarzy leśnych wyrzekła się już dostatecznie w tym względzie i za ogólne przyjęła prawidło, że zasadzenie lasów jest pewniejsze i mniéj kosztowne jak ich zasiewanie; wszelako podług doświadczeń nadleśnego Ign. Ferles'a prawidło tego nie można rozciągnąć na wszystkie gatunki drzewa bez uwzględnienia składu ziemi pod nie przeznaczonéj. We wszystkich postępowaniach wyjątkowych potrzebne są pewne zasady na doświadczeniu oparte, działając bowiem bez nich popełnić można błędy, w skutek których przedsiębierstwo zwichnięte zostaje. Przytoczemy tu więc zasady zachowane w zakładaniu lasów przez pana Ferles'a, które w Szląsku znalazły przyzwolenie gospodarzy leśnych.

Pod las obrać trzeba ziemię z dość grubą warstwą rodzajną, opatrzoną naturalną wilgocią i niekamienistą. Przy ogólném prawidle tém uwzględnić potrzeba:

a) Na grunta niskie wilgotniejsze z głębszą warstwą rodzajną mającą ruń gęstszą wybierać drzewka starsze; zaś

b) Na grunta suchsze, mniéj zarosłe dawać drzewka mniejsze 3 do 4 lat mające.

Na grunta mniéj dobrych własności osobliwie gdy są wystawione na nieprzyjaźne wpływy klimatu potrzeba drzewka gęściéj sadzić; gdy zaś są lepszego składu i klimat pomyślniejszy należy je sadzić przestronniéj, wzrost i obszerność drzewa nagrodzić musi liczbę; tém bardziéj że koszta na sadzenie będą daleko mniejsze jak żeby się las zasiewał. By się las zasiany pomyślnie rozwijał, potrzeba od chwili siejby bardzo sprzyjającéj pogody kilkuletniéj a o to wszędzie prawie trudno; gdy zaś wilgotniejsze nastanie powietrze, choć z nasienia drzewka się wykształcą, późniéj w większéj części zginą.

W kamienistém i rumoszowatym gruncie, albo kamiennym skalistym, pokrytym lekko ziemią w pruchnicę obfitującą sadzenie lasu naniczby się nie przydało, i gdy już koniecznie wypada z miejsca takiego korzystać, skuteczniéj będzie wypielęgnować las z nasienia.

To samo prawidło służy także na ziemię z płytką warstwą urodzajną i suchą, na promienie słoneczne nieustannie wystawioną bo gdyby się na podobnych gatunkach ziemi drzewka nasadziło, w latach posusznych od upałów zginąćby musiały, a w latach słotnych wodaby je wraz z ziemią spłukiwała.

Nie podlega wszakże wątpliwości, że zasiew lasów powiódłby się także na gruncie pod b) wymienionym; gdyby nasienie mogło być rzucone w ziemię ogrzaną i lato sprzyjało roślinności, to jest żeby nie było ani posuchy ani téż słoty, ale żeby przy ciepłéj atmosferze mierne przechodziły deszcze, tymczasem jest za wiele żądać tak szczęśliwego zbiegu okoliczności, gbyby jednak gdzie była jaka okolica, któraby się mogła poszczycić takiém latem, tam byłoby także korzystnie nasieniem las zasiewać. Pewniejszy jednak zawsze zostanie skutek osobliwie w założeniu lasu jodłowego, wypielęgnować go z zasadzonych drzewek.

Z tego co nam tu powiedział pan Ferles wypływa: że w wilgotnym i z głębszą warstwą rodzajną gruncie leśnym las zasadzać trzeba drzewkami; grunta zaś rumoszowate kamienne i t. p. z płytką warstwą na mocne wrażenie promieni słonecznych wystawione, zasiewać jest korzystniéj.

Im bardziéj znika różnica w składzie tych gruntów i wpływy klimatyczne są łagodniejsze, tém mniejsza okaże się różnica w korzyściach wynikających z tego lub drugiego sposobu zakładania lasów, bo chociaż koszta przy zasadzaniu drzewkami są mniejsze i 3—4 letnie drzewka sadzić można; to przecież w ziemi średniéj, ubogiéj w pruchnicę gdy jest na wrażenie słońca wystawiona zasiany las w pierwszym okresie rozwinięcia tamte dopędzi i gdy przyjdzie kolej zrębu niezawodnie więcéj drzewa użytkowego wyda jak las drzewkami zasadzony w ziemi na ten cel niestósownéj.

Nareszcie z lasu zasianego, byleby ziemia stosownie obrana i słońce na wrost drzewek należycie wpływać mogło, brać można drzewka do obsadzenia miejsc gdzie zasiew żadną miarą nie udałby się.

Środek przeciw śnieci w pszenicy.

W N-rze 110 gazety lwowskiéj z dnia 22 września 1846 roku zalecono odmianę nasienia, jako środek przeciw śnieci w pszenicy

a nawet w orkiszu. Środek ten ma lat 3 skutkować, poczém trzeba znowu nasienie odmieniać. Odmiana nasienia niezawodnie jest dobrą, wszakże wtedy tylko, gdy się sprowadza nasienie z gruntów jałowszych na żyzniejsze i z klimatu ostrzejszego w łagodniejszy. Czyli zaś zmiana nasienia chroni od śnieci? jest innném pytaniem P. Veit, na którego się gazeta lwowska powołujc, niedonosi w jakiém polu i w jakiéj kolei on a w jakich inni gospodarze uprawiali pszenicę i orkisz? Pewniejszą rzeczą jest, że wapno, margiel, rola, należycie obsuszona i z przyzwoitym spadem dla deszczówki, tudzież w dostatecznéj, ale dawnéj sile znajdująca się, chronią od śnieci. Ja sam wziąłem do siewu zaśniecone nasienie pszenicy, które przód uprawiano w kartofliskach i ścierniach, a siejąc je przez kilka następnych lat w koniczyskach miałem zupełnie jasne ziarno, bez najmniejszego śladu śnieci tak, że odemnie chętnie brano nasienie pszenicy, ja zaś znikąd go niepotrzebowałem. Całą ostrożnością, któréj używałem, było wapnienie nasienia wapnem niegaszoném, ale rozsypaném na powietrzu; wiem wszelako, że nie wapnienie chroniło zboże od śnieci, ale umiarkowana siła gruntu i koléj, w któréj pszenicę siewałem, to sprawiały. W rolnictwie najmniéj można się spuszczać na uniwersalne środki, owszém dobre rezultaty rolnictwa są rezultatami różnych i wielu środków stosownie i w porę użytych. Gdzie używano dla osiągnięcia pewnego celu dziesięciu różnych środków a jedynastego nie użyto aż późniéj, tam jedynastemu całą skuteczność wyłącznie przypisano, zaczém poszło, że w innném miejscu użyto tego jedynastego środka, ale dziesięciu innych nie użyto i celu nie osiągnięto. Strzeżmy się przeto jednostronności—zmieniajmy nasienie pszenicy co trzy lata, ale się na to jeszcze nie spuszczajmy, bo śnieć może zawitać u nas. K. J. Turowski.

O jabłkach cikadinach czyli rossyjskich lodowatych

Wspomina o nich w swoim Tygodniku Kurowski wyrażając się jak następuje: „Ten rzadki szczególniejszy gatunek jabłek pochodzi z Astrachanu. W Rosji, Inflantach i Kurlandji, jabłka te mają smak wyborny i należą do największych przysmaczków. Ich mięso zamienia się tamże niemal w sam czysty sok czyli syrop: a to tak dalece, iż są przezroczyste jakby były wyrobione z lodu lub ze szkła. Ten stopień dojrzałości nazywają tamże cikadinowaniem się (ztąd cikadiny, są to konfitury robione z cukru i niedojrzałych melonów). W Niemczech, tylko podczas mocnych upałów dochodzą one do tego stopnia dojrzałości; lecz i nie zcikadynowane mają smak bardzo dobry. W Rosji dojrzewają w lipcu, gdy jeszcze żaden gatunek letnich jabłek nie doszedł do tego stopnia; w Niemczech późniéj dojrzewają. Już na drzewie tak dalece dochodzą, że je można spożywać zaraz po zebraniu.

Gatunek ten ma i tę szczególniejszą własność, że wydaje zarazem dwojaki owoc w równie dojrzałym stopniu; to jest: te jabłka, które rosną będąc ciągle wystawione na słońce, są słodkie, czerwono paskowane; te zaś co w cieniu rosną i dojrzewają, mają kolor zielony, nawet gdy zupełnie są dojrzałe, a smak dużo kwaskowaty, lecz mimo to bardzo przyjemny. W ogólności gatunek ten należy do liczby celniejszych letnich jabłek. Owoc cikadinowany potrzeba niezwłocznie spożywać, gdyż zaledwie 12 godzin się przechowuje bez zepsucia, w stopniu zaś mniéj dojrzałym i przez 3 tygodnie dobrze się zachowuje.

Trzy rzeczy które szczególnie zalecają pielęgnowanie tego drzewa to jest: jego wytrwałość na zimno, nadzwyczajnie bujna wegetacja i rodzajność, prócz tego, w każdym gruncie równie dobrze się udaje. Kształt wysoko-pienny lepiéj mu służy niżeli nisko-pienny: zapewnie dla tego, że promienie słoneczne zdają się być głównym jego żywiołem. Nie może tak znieść częstego kaleczenia przez przycinanie gałęzi; a więc zostawić należy rozrastanie się jego naturalnemu obciekowi soków. Rozmnaża się nie już tylko z pestek, ale i przez szczepienie lub oczkowanie na wysokich pieńkach.

O hodowaniu tego gatunku jabłoni, znajdujemy w pewném piśmie angielskiém co następuje:

„Będąc przed kilku laty w Rewlu, starałem się powziąść dokładną wiadomość o hodowaniu tak zwanych jabłek lodowatych czyli przezroczystych (*the transparent aple*). Przekonałem się naocznie, że drzewo to najlepiéj rośnie w gruncie niemal z samego piasku złożonym; ale tak mocno umierzwionym że śmiało można mówić, że połowa gruntu składa się z mierzwy. Jabłka te nie cząstkowo, ale raczéj całkiem tak są przezroczyste, że uważając je pod światło, policzyć można ilość będących w nich ziarnek, i jak najlepiéj rozpoznać ich wewnętrzną budowę. Są one tak soczyste jak najdojrzalsze brzoskwinie, wielkością równają się z największemi brzoskwinami, a smak mają nader przyjemny. Gatunek w Rewlu pielęgnowany uchodzi po wszechnie za najlepszy.

O przyczynach, dla których tak często chybia groch w ugorze i następująca po nim ozimina.

Bloock uważa groch jako przedpłód oziminy za roślinę nader zawodną, rzadko korzyść przynoszącą i on jéj to przypisuje lichy plon oziminy, jaki w ostatnich czasach spostrzega się tam gdzie groch bywa zwyczajnym jéj przedpłotem. Nasz Kurowski przyznaje mu zupełną słuszność, że ozimina często chybia po grochu; lecz nie groch, tylko niestosowne postępowanie jest tego przyczyną; w przeciwnym zaś razie, uprawa grochu nie tylko nie szkodzi oziminie, lecz owszem przyczynia się do jéj obrodzenia. Ma to zaś miejsce w następujących przypadkach:

1) Gdy siejemy groch tak wcześnie, iż po zebraniu go, rola może być dokładnie uprawioną pod ozimine, i odleżeć się przez 2 lub 3 tygodnie po ostatniéj orce: a mimo to, żyto na początku września, a pszenica na początku października ma być zasiana. Gdzie zaś klimat nie dozwala dopełnić tego warunku, tam groch za przedpłod oziminy służyć nie może.

2) Nie należy siać grochu w świeżym oborniku z dwóch przyczyn: naprzód cierpi na tém ozimina; powtóre, traci na tém groch; albowiem, na świeżym oborniku zbytecznie wyrasta w łodyżki, ciągle kwitnie, ciągle rośnie, niemal do czasu zbioru jest u wierzchu zielony, a u spodu gnije; następnie bardzo mało wydaje ziarna, a częstokroć od dołu mocno zepsutą słomę.

3) Należy groch siać gęsto, aby swemi bujnemi łodyżkami należycie ocienił rolę; w tym razie chwast się tłumi, rola rozpulchnia, i w stanie wilgotnym się utrzymuje. W przeciwnym przypadku wysycha, chwastami się okrywa, dziczeje.

Zachowując powyższe trzy warunk, groch nieumniejszy bynajmniéj plonu oziminy; albowiem zaraz po zebraniu go, rola się nawozi przyzwoicie rozłożonym obornikiem i po należytém uleżeniu, obsiewa się ozimina; w takiéj roli zapewnie ona nie zawiedzie.

Numer 2-gi Tomu IX *Roczników gospodarstwa krajowego* wyszedł z druku i zawiera:

I. ROZPRAWY, OPISY I ROZBIORY

Nowszy pogląd Dra Liebiga na fabrykacją sztucznych nawozów. (Wyjątek z dzieła pod tytułem: *Chemia Rolnicza z przedmową K. G. pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G.* Okotelnicy letniéj owiec, p. *Kajetana Cieszkowskiego b. u. Imtgr. w M.* Postrzeżenia praktyczne o ulepszeniach najważniejszych, najłatwiejszych i najmniéj kosztownych, dla rolników francuzkich, p. *A. hr. Z.*—Postrzeżenia praktyczne nad rozmaitemi gatunkami paszy dla bydła rogatego, i ich wpływem na tworzenie się mléka, *przez A. hr. Z.*—Ustawy c. k. Galicyjskiego towarzystwa Gospodarskiego. Zadanie do nagrody przez Komitet nieustający c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego ogłoszone. Niektóre wiadomości o gospodarstwie w dobrach Młyncu, nad rzeką Drwęsą, o milę od miasta Torunia, w królestwie położonych *przez A. S.*—Alpaka (rzecz wyjęta z pisma: Oekonomische Neuig-Reiten Nr. 46 z r. 1846), *przez W. S.* Kodex rolnictwa i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów, i plantacyj, przez John Sinclaire Baronet, założyciela Kommissji rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłómaczenia Dombasl'a III-go wydania, *przez A. hr. Z.*—O wystawie owiec z r. 1846 w Warszawie.

II. ROZMAITOŚCI I KORRESPONDENCJE.
List *przez W. B.* do Redakcyj Roczników Gosp. Kraj.—Kilka słów o nawozie *przez W. B.*—Uwagi i rady dla gospodarzy przez Dr. M.—List przez Eberharda p. Inspektora stada Janowskiego do p. *K. G.* Stanisławowskiego.—Myśli o handlu płodami Polski, przez Q.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Biała 25 września. Po złym na wełnę jarmarku lepsze dla tejże nastały czasy, bo i ta co z jarmarku została i ta, co ją późniéj przywieziono znalazła chętnego kupca. Ceny zboża są tutaj następujące: korzec pszenicy 10 złr., żyta 8 złr., owsa 2 3/4 do 3 złr. Co do kartofli to za korzec na jedzenie płacą po 2 złr. do 2 1/2 złr. m. k. Do wykopywania tego ziemiopłodu z łanów słabo się dotychczas biorą—gdzie już wykopują pokazuje się, że zbiór od przeszłorocznego daleko jest mniejszym a zgnilizna daleko większa, tak, że d. pół zbioru dochodzi. Na okowitę nową porobiono ugody po 1 złr. za garniec, małego atoli spożycia tejże w domu, alić i gorzelnie skarżą się na złe wydatki z zepsutego owocu.

Londyn 3 października. Stan handlu zbożowego. Od ostatniego doniesienia naszego ogólny kierunek interesów zbożowych prawie w niczém się nie odmienił, ale skutki i następstwa wielokrotnie przez nas przytaczanych okoliczności mianowicie braku materjałów żywnościowych i szczupłości starych zapasów coraz mocniéj, coraz wyraźniéj uczuwać się dają. Podnoszenie się cen z każdym dniem większe czyni postępy, gdy tymczasem na większéj części targów w tym tygodniu na prowincji odbytych, pszenica znowu się o 3 i 4 szyl. na kwarterze, a w niektórych miejscach nawet o 4 do 6 sz. podniosła. Kartofle ciągle stają się rzadsze; młynarze przyszedłszy do rozsądku, okazują się skłonniejszemi do zarzucenia swojego dawniejszego systemu, i zbierać teraz będą zapasy, a wiejski gospodarz częścią z powodu zatrudnień w polu, a w części w oczekiwaniu ceny lepszéj jak obecnie na targu przy obfitym dowozie płacone, wstrzyma się od przywożenia swojego ziarna. A więc z jednéj strony pomnożone żądanie, z drugiéj zmniejszone dowozy przyczynić się muszą do dalszego cen podwyższenia.

Jesienny jarmark Wełniany w Wrocławiu

Po tak niepomyślnym jarmarku jak tegoroczny w lipcu, spodziewać, spodziewać się należało, że wełna nie tylko z dotychczasowych cen nie spadnie, ale owszem podniesie się w ciągu następnych miesięcy; jakoteż w istocie w sierpniu mieliśmy znaczne żądania jagnięcéj wełny, którą bardzo dobrze płacono, jakoteż i cienkich gatunków polskiéj wełny jednostrzyżowéj, którą również lepiéj sprzedano niżeliby na jarmarku lipcowym można było; Ale już w początku września ustały żądania jagnięcéj wełny, a za jednostrzyżowe dawano tylko ceny jarmarczne z lipca r. b. co nastąpiło z powszechnego braku gotowizny, którzy wełnie podobnie jak innym artykułom handlowym dał się uczuć. Dla tego nie mamy wiele dobrego donieść, i tylko z powodu szczupłéj ilości wełny na jesienny jarmark dowiezionéj przypisać należy że ceny o 2 albo 3 talary na centnarze nie spadły od cen lipcowego jarmarku.

Wystawionych było w r. b. na sprzedaż 24,000 cent. wełny a zatém o 16,000 mniéj jak w 1845 r.

Główny obrot był w wełnach polskich, galicyjskich i rossyjskich jednostrzyżowych, jakoteż w polskich z cabanek i braków. Płacono zaś ceny następujące:

Polskie i galicyjskie Elektoralną 66—70 tal. centnar.
wysoko cienką 64—66 tal. centnar.
cienką 58—64 tal. centnar.
średnią 56—60 tal. centnar.
poślednią 50—54 tal. centnar.
Wełny doczesania cienkie 55—60 tal. centnar.
średnie 50—54 tal. centnar.
poślednie 42—46 tal. centnar.
Polskie letnie wełny cienkie 65—72 tal. centnar.
cienkie 55—60 tal. centnar.
poślednie 46—50 tal. centnar.
Rossyjskie wysoko cienkie 64—66 tal. centnar.
średnie 56—60 tal. centnar.
poślednie 49—53 tal. centnar.
Polskie z braków lepszą 36—48 tal. centnar.
gorszą 36—40 tal. centnar.
Polską z Cabanek białą 20—25 tal. centnar.
czarną 18—20 tal. centnar.

SREDNIA CENA ŻYWNOŚCI

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4–ćwierciowy żyta rs. 4 kop. 49 — pszenicy rs. 5 kop. 24 — grochu polnego rs. 4 kop. 61 — cukrowego rs. — kop. — — fasoli rs. 7 kop. 65 — gryki rs. — kop. — — jęczmienia rs. 4 kop. 25 1/2 owsa rs. 2 kop. 23 1/2; mąki pszennéj przedniéj korzec 6cio–ćwierciowy rs. 7 kop. 60 — ordynarnéj rs. 7 kop. 56 —, żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 60 —, gryczanéj korzec 4ro–ćwierciowy rs. 4 k. 80 — kaszy jaglanéj rs. 8 kop. 40 gryczanéj zwyczajnéj rs. 7 kop. 20 —, drobnéj rs. 11 kop. 90 —, jęczmiennéj perłowéj rs. — kop. — — ordynarnéj rs. 5 kop. 81 — centnar sto–funtowy słomy kop. 38 —, siana kop. 56 1/2, siana fura jednokonna od rs. 2 kop. 10 do rs. 3 kop. 45 — siana fura parokonna od rs. 4 kop. 20 — do rs. 5 kop. 47, 1/2 słomy fura zwyczajna od rs. 1 kop. 50 do 2 kop. 70 — sążeń drzewa sosnowego rs. 7 kop. 44, wół dobry od rs. 36 do rs. 48 kop. 60 — średni od rs. 27 do rs. 35 kop. — lichy od rs. 19 kop. 57 do rs. 26 baran od rs. 1 kop. 65 do rs. 2 kop 45 — wieprz dobry od rs. 14 do 17, kop. — średni od rs. 10 do 13 kop. — lichy od rs. 6 kop. — do 9 masła funt kop. 14 —, słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rs. 1 kop. 50 — okowity garniec rs. 1 kop. 32 1/2 szumówki kop. 80 1/2 W dniu 9 t. m. przypędzono na targ Pragski z cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 451, z różnych miejsc królestwa sztuk 134; ogółem wołów sztuk 585, wieprzy 408, baranów 2231; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 451, wieprzy 367, baranów 2196.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 października 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub.	sr. k.	DAJĄ. Rub.	sr. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92—	85—	92—	70—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92—	70—	92—	55—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	80—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	32—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	25—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	94—	80—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	92—	85—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	70—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 18 1/2